# FAKTY PO FAKTACH

Przez chwilę uwierzyłem, że czeka nas tym razem uczciwa kampania wyborcza, w której kandydaci przedstawią swoje programy i bez głupich sztuczek pozwolą nam, mieszkańcom wypełnić obywatelski obowiązek. Poranna wycieczka do skrzynki pocztowej rozwiała moje nadzieje…

Otóż, w mojej skrzynce znalazłem coś, na co czekałem już od jakiegoś czasu. Format podobny, szata graficzna zbliżona i nawet tytuł „Fakty" z daleka rzucał się w oczy. I jakież było moje zdziwienie, gdy się okazało że nie jest to opozycyjny biuletyn „Fakty Kęty", ale materiał wyborczy Komitetu Burmistrza Tomasza Bąka.

Spodziewałem się, że niebawem Pan Bąk przystąpi do kontrataku, miałem jednak nadzieję, że będzie miał odwagę stanąć przed mieszkańcami pod własnym szyldem, a nie przemycać swoją propagandę podszywając się pod uznaną markę opozycyjnych Faktów. Bo gdy otrzymacie te gazety sami zobaczycie, że o przypadkowej zbieżności tytułu i szaty graficznej raczej nie może tu być mowy.

Wobec powyższego, przychodzi mi na myśl w zasadzie tylko jedno pytanie: **dlaczego, Panie Bąk, Pana komitet wyborczy traktuje kęczan jak idiotów?**

Skoro Pan piszesz, że trzeba kontynuować to, co Pan rozpoczął, czemu sam Pan odcinasz się od swoich korzeni?  Cztery lata temu szedł Pan do władzy z komitetem MiG XXI, którego po jednej kadencji się Pan wyrzekł. Swój program i swoje poglądy przekazywał Pan poprzez biuletyn „Czas", którego też się Pan wyrzekł. A właśnie z tym tytułem mieszkańcy Pana kojarzą i na to czekali. Wstyd Panu za to, co Pan wygadywał i czego nie spełnił, wstydzi się Pan swojego szyldu i swoich ludzi  czy Pan po prostu zrozumiał, że jesteście wśród mieszkańców spaleni i wygrać możecie tylko podstępem?!

Przyznam, że chociaż Pana Bąka nie lubię, miałem go do tej pory za polityka co najmniej średniego formatu. Powiem więcej, wciąż ciężko mi uwierzyć, że to jego pomysł. Bo tak naprawdę trudno to odebrać inaczej, niż ucieczkę z tonącego okrętu i mało zabawną próbę manipulacji.

Do treści zawartych w „Faktach po faktach” nawet nie będę się tu odnosił. My, Panie Bąk, chyba żyjemy w dwóch różnych gminach.

Ale spokojnie, „spin doktor” Pana Bąka ma szczęście, bo tylko w bajkach „drewnianym chłopcom” od kłamania rosną nosy. Dlatego Pan Sławek może nadal autoryzować te „nowe fakty”, bez obawy o uszczerbek na wizerunku.

A Panu Bąkowi po ty, jak od opozycji pożyczył sobie gazetkę pozostaje już tylko kupić sobie osła… Albo od razu dwa. Czemu Klęczar ma mieć lepiej!

*Wnikliwy Obserwator*